

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ CZWARTEK 18 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 78

Burzliwy dzień we Włocławku

Tłum bezrobotnych demonstrantów przypuścił szturm do gmachu magistrackiego.

Kordony policji i wojska bez użycia broni zlikwidowały zaburzenia.

Wzmocnione patrole w mieście.—Liczne rewizje i aresztowania.—Konferencja w sprawie rozpatrzenia żądań bezrobotnych.

Włocławek, 18 marca.

Włocławek był wczoraj widownią za burzeń ulicznych na tle bezrobocia.

Na szczęście nie powtórzyły się tam krwawe dni kaliskie.

Na godzinę 10 rano rada związków zawodowych zwołała

wiecz bezrobotnych.

Włocławek liczy około 1.000 osób za rejestrowanych jako bezrobotni. Z tej liczby około 500 zatrudnia magistrat przy robotach miejskich, przyczem władze miejskie wprowadziły ostatnio

pracę na akord

dla dwóch grup, po 3 dni w tygodniu każda.

Wiec miał uchwalić protest przeciw tym zarządzeniom.

Miejscowi komuniści

nie omieszkali skorzystać z okazji i pod wodzą niejakiego Dworakowskiego, wzięli tłumny udział w wiecu.

Ponieważ w przeddzień starosta Olszewski zapowiedział radzie związków zawodowych, że nie może i nie dopuści do żadnych ulicznych wystąpień, przeto

kordony policji

Dwie katastrofy lotnicze: w Poznaniu i Bydgoszczy.

Jeden pilot poniósł śmierć na miejscu—drugi ciężko ranny.

Poznań, 17 marca.

Dzisiaj rano na lotnisku 4 p. lotniczego w Poznaniu wydarzyła się

straszliwa katastrofa.

Mianowicie, na aparacie francuskim „Spade“, wznosił się por. pilot Gutmajer. Kiedy znajdował się na wysokości około 500 do 600 metrów, ułamało się nagle jedno ze skrzydeł

aparatu,

wskutek czego

samolot spadł na ziemię

w pobliżu stadionu wojskowego.

Aparat uległ zupełnemu roztrzaskaniu.

a pilot poniósł śmierć na miejscu.

Por. Gutmajer liczył lat 28, był w swoim czasie ochotnikiem armji Hallera i z nią przybył do Polski. Pozostawił żonę i jedno dziecko w Poznaniu.

Druga katastrofa lotnicza zdarzyła się zaledwie w pół godziny później na lotnisku wojskowym w Bydgoszczy.

O godz. 10-ej wznosił się z lotniska na lot ćwiczebny porucznik pilot Kleczyński na aparacie francuskim „Potez“.

Na wysokości kilkuset metrów pilot zauważył, że motor źle funkcjonuje i musiał lądować.

Nad samą już ziemią samolot zawadził lewym skrzydłem o wierzchołek wysokiego drzewa. Skrzydło odleciało, samolot padł zdruzgotany, a pilot por. Kleczyński przy upadku odniósł ciężkie obrażenia.

Rannego odwieziono do szpitala garnizonowego.

obstąpili tłum i wezwali do rozejścia się.

Demonstranci, na wezwanie to odpowiedzieli

gradem kamieni

i natarciem na policje.

Kordon został przerwany, — przyczem w czasie starcia padł

jeden strzał

ze strony policji, na szczęście w górę — nie raniąc nikogo.

Tłum rozdzielił się na dwie grupy. Jedna, większa, ruszyła przed magistrat drugą przed starostwo.

Przed magistratem domagano się, aby wyszedł prezydent miasta inż. Cze-

Konsulat sowiecki w Łodzi

zostanie utworzony w najbliższej przyszłości.

Łódź, 18 marca.

Polskie ministerstwo spraw zagranicznych zamierza uruchomić już w polowie maja na terenie Rosji sowieckiej cztery nowe konsulaty, niezależnie od dwóch już dotychczas istniejących konsulatów w Moskwie i Mińsku.

Rząd sowiecki ze swej strony, w myśl postanowień tej konwencji, utworzy obok istniejącego już wydziału konsularnego w swoim poselstwie w Warszawie,

nowe konsulaty w Łodzi, Lwowie i Gdańsku.

Z Gdańskiem zachodzi tylko ta trudność, że sowiecom ma być oddany do użytku tamtejszy gmach byłego carskiego rosyjskiego konsulatu generalnego, w którym mieszkają obecnie osoby pry-

watne, korzystające z ochrony lokatorów.

Te rozbudowę naszej sieci konsularnej w Rosji należy powitać jako krok do przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych z republiką sowiecką. Szkoda tylko, że wszystko to postępuje tak zółtym krokiem.

O stosunkach tych mówi się już od kilku miesięcy. Powstało już specjalne towarzystwo handlowe „Sowpoltorg“, później powstała w Warszawie izba handlowa polsko - sowiecka, ale rezultatów ich działalności jakoś nie widać. Daleko owocniejszą już jest inicjatywa wielkich firm prywatnych łódzkich, które szybko nawiązują stosunki handlowe z Moskwą, niż wszystkie półurzędowe instytucje.

Powiew śmierci

w parku Poniatowskiego.

Młody czeladnik szewcki wychylił butelkę z jodyną.

Łódź, 18 marca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych dozorca parku Poniatowskiego spostrzegł spoczywającego na ławce jakiegoś mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia.

Widząc to dozorca pobił do najbliższego telefonu skąd zaalarmował pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził zatrucie jodyną i po przepłukaniu żołądka odwiózł denata w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Jak się okazało jest to dziesiętnastoletni czeladnik szewcki Otto Weis, zamieszkały przy ulicy Placowej 7.

P. Weis stracił ostatnio pracę i nie mając żadnych środków do życia nie mógł znieść ciężkich warunków materialnych swej rodziny i zdecydował się na krok straszliwy. Kilka dni włóczył się po mieście, aż wreszcie w parku Poniatowskiego wychylił flaszkę z jodyną.

Konkurenci monopolu

zostali aresztowani w Łodzi.

W ostatnich czasach pojawiła się na bruku łódzkim znaczna ilość tytoniu przemycanego z Gdańska. Tytuń ów pochodzący z obrębu wolnego miasta, jako znacznie tańszy, sprzedawany był w Łodzi w znacznej ilości.

W sprawie tej policja łódzka przeprowadziła energiczne dochodzenie na skutek którego aresztowani zostali Stanisław Skupiński (Rzgowska 14), Adam Marcelek (Tuszyńska 71), Józef Puchalski (Piękna 19), Jan Bartczak (Wojrowska 4) oraz Wincenty Wojciechowski (Słowiańska 5), którzy sprzedawali wspomniane wyroby tytoniowe.

ślaw Gejzner. Odmówił. Wówczas tłum gotował się zacząć do szturmowania gmachu magistratu.

Na szczęście, wezwane uprzednio

wojsko

w sile jednej kompanji 14 p. p., przybyło w porę. Widok żołnierzy otreźwił mani festantów.

Podwójne kordony policji i wojska, bez użycia broni, rozpedziły tłum.

Również

bez użycia broni

zlikwidowano natarcie na gmach starostwa.

I tu i tam skończyło się na wybieciu kilkuset szyb.

W mieście zapanował spokój, o zmroku wyruszyły na miasto wzmocnione patrole.

Policja przeprowadza

rewizje i aresztowania.

Na dziś zwołana została do Włocławka konferencja z udziałem nac. wydz. województwa warszawskiego p. Godlewskiego, prezydenta miasta, starosty prokuratora i kom. policji nadk. Miecisińskiego w sprawie rozpatrzenia żądań bezrobotnych.

Dzisiaj dolar 8.20—8.25.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.20 w placeniu i 8.25 w żądaniu. Tendencja słabsza. Materiału niezbyt wiele.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Łondyn 38.83
Nowy Jork 7.98
Paryż 28.68
Szwajcaria 153.67

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary w obr. pryw. 8.15
Tendencja słabsza.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Warszawa 62 i pół
Złoty 62.90
Dolary 5.18 i pół

Trocki

pod eskortą w Warszawie

Czuł się niezbyt dobrze, jadł mało, nie pił wcale i spoglądał na wszystkich z podębą.

Poczynił sporo obstalunków w sklepach konfekcyjnych, za co zapłacili Niemcy.

OZIAŁO SIĘ TO WSZYSTKO W ROKU 1917.

16-go grudnia 1917 roku rozeszła się po świecie wieść o zawarciu czterotygodniowego zawieszenia broni pomiędzy Niemcami a Rosją w Brześciu Litewskim.

Brześć Litewski, w którym rozpoczęto rokowania pokojowe liczył przed wojną 30,000 mieszkańców i swoje znaczenie zawdzięczał położeniu nad Bugiem, był on bowiem jednym z głównych punktów strategicznych Rosjan. Wskutek wypadków wojennych miasto ogromnie ucierpiało i w czasie rokowań było kupą gruzów, wśród których z wielkim trudem udało się uczynić jakieś pomieszczenie dla przedstawicieli stron rokujących. Przedstawiciele ci za trzymywali się w swej podróży do Brześcia i w drodze powrotnej w Warszawie.

W roku 1918 hrabia Bogdan Czapski wydał

uroczysty bankiet w pałacu hr. Józefa Potockiego.

Bankiet został wydany na cześć wielkiego wezyra tureckiego Talaat paszy, który przyjechał na zjazd brzesko-litewski z polecenia tureckiego ambasadora w Berlinie.

5 lutego ujrzał w Warszawie jeszcze jednego gościa brzesko-litewskiego, którym to gościem był Leon Trocki twórca przewrotu rosyjskiego, urzędowno zaś przedstawiciel „młodocianego” rządu sowietów. Gdybym go nie ujrzał na własne oczy — opowiada baron Egon Bolfras, autor poniższych wspomnień — nie uwierzyłbym, aby władze niemieckie pozwoliły na jego pobyt w Warszawie. Jednak ponieważ zawsze inaczej się dzieje niż się myśli. Trocki wraz z Joffem i Karachanem przybył do Warszawy pod strażą oficerów niemieckich.

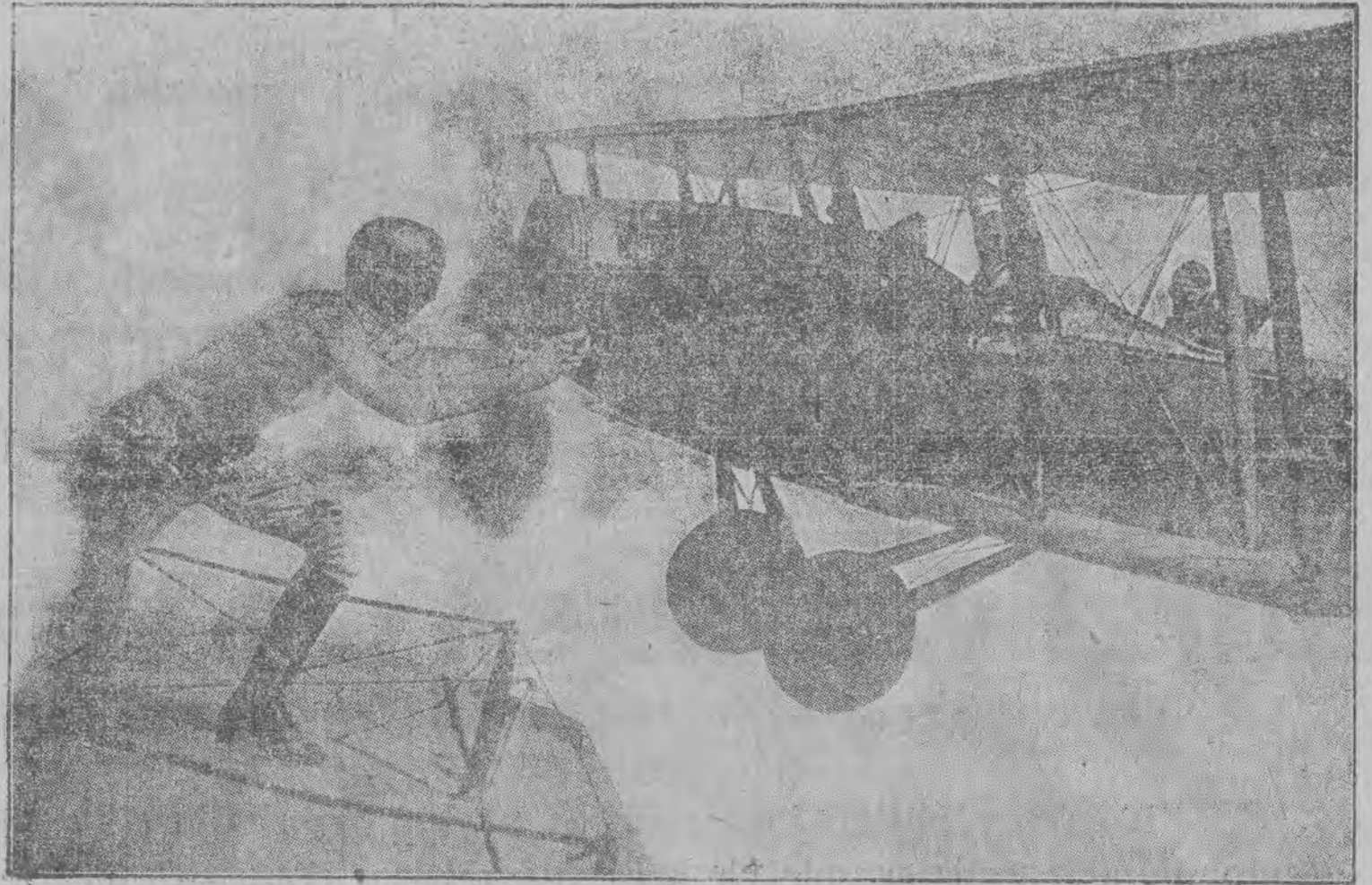
Przybył oni pod pretekstem zakupienia w Warszawie rozmaitych przedmiotów. W rzeczywistości zakupili nieznaczne ilości paryskich artykułów toaletowych, najmodniejszych towarów konfekcji damskich i mnóstwo innych rzeczy. Mówią, że koszta tych obstalunków ponieśli Niemcy.

Wiść o przybyciu Trockiego błyskawicznie rozleciała się po mieście.

deonstracyjnym powitaniem.

Trocki z towarzyszymi zamieszkał w hotelu europejskim.

Następnego dnia przy obiedzie zajęli miejsca przy stole na uboczu, ciągle pod strażą 200 Niemców, ja zaś z komisarzem zażądaliśmy miejsca przy sąsiednim stoliku, mieliśmy więc okazję przywitać się Trockiemu i jego



Brawurowy skok lotnika amerykańskiego Gladys a Ingle z jednego samolotu na drugi na wysokości 5000 metrów.

Niezwykła afera z literą „d”.

Dlaczego nie chiano wpuścić księżny Gathcart do Ameryki.

Dla „kobiet z przeszłością” zamknięte są wrota krajny yankesów.

Rozbrajająca głupota urzędników amerykańskich, czy też obawa przed ciętym piórem i niedyskrecją arystokratki?

W chwili przybycia księżny Gathcart do New Yorku na parowcu angielskim, którym odbyła podróż, przedłożono jej do wypełnienia formularze dotyczące przybyszów.

Jedno z zawartych tam pytań głosiło: „Czy pani jest zamężna czy rozwódka?” Odpowiedziały mogły być tylko jedna litera, którą księżna dała pisząc d (dirowed). Ta jedna literka była przyczyną zatrzymania księżnej na okręcie, ponieważ urzędowi imigracyjnemu lakonicznie na odpowiedź księżnej nie wystarczała. W urzędzie żądano bardziej wyczerpu-

jących danych. Przesłuchanie księżnej odłożono do następnego dnia. Wynikiem badania był zakaz wstępu księżnie Gathcart na ziemię amerykańską.

Młodziutka angielska arystokratka opuściła męża, udając się do Afryki Południowej w celu przepędzenia tam kilku młodych mężczyzn z pewnym arystokratą angielskim, który dla niej opuścił ognisko rodzinne. Po kilku miesiącach pobytu w Afryce arystokrata ów powrócił na łono rodziny. Zainteresowanie ogółu, żadnego sensacji doszło do zenitu, kiedy dowiedziano się, że księżna zatrzymana na „Ellis Island” jest identyczna z

bohaterką przygód południowo-afrykańskich.

W kilka godzin później jedno z pism doniosło, że w New Yorku znajduje się także południowo-afrykański Romeo. — Cały New York był przejęty tą pikantną historią. Naczelnik urzędu imigracyjnego dowiedział się o zakazie władz waszyngtońskich, a „New York American”, w artykule pod tytułem: „Wydarzenia księżny Gathcart” scharakteryzował głupotę amerykańskich urzędników. — Gdyby miało wygnać z Europy wszystkich Amerykanów z bogatą przeszłością, to liczba wypędzonych dosięgłaby zawrotną wysokość. Zatem Amerykanie musieliby zaprzestać wyjazdów do Europy.

Z tego artykułu wynikało zupełnie potępienie urzędów amerykańskich, jako niedolnych i niewywiązujących się ze swego zadania. W New Yorku kursowały tysiące pogłosek o zakazie wpuszczenia księżny Gathcart. Niektórzy utrzymywali że, nie tylko litera d, napisana przez księżną przy swym nazwisku jest przyczyną surowości władz. Inni twierdzili z całą stanowczością, że księżna Gathcart została zaproszona do New Yorku przez jedno z pism, w celu napisania serji artykułów dotyczących życia arystokracji, które skompromitowałyby wiele rodzin arystokratycznych Anglii.

Pewna garstka osób zainteresowanych miała powiadomić o tych zamiarach lady Gathcart, urzędy imigracji, by nie dopuścić do skandalu. Wiele przy czyn wskazuje na to, że w powyższych pogłoskach kryła się prawda. Jednakże władzom amerykańskim przypadło w udziale odegranie smutnej roli w tej aferze.

Księżna Gathcart została wpuszczona do New Yorku, lecz nie przez władze imigracyjne, tylko na skutek orzeczenia sądowego, oczywiście po złożeniu kaucji. Zamieszkała w jednym z hoteli New-Yorskich.

Co robił Herriot w wojsku?

Gdy generał się dowiedział o nim, że posiada wyższe wykształcenie

uwolnił go od służby frontowej i przeznaczył do... skrobania kartofli.

Były prezes ministrów, a obecny prezes francuskiej izby posłów, Herriot, opowiadał niedawno w kółku znajomych, o swych przeżyciach żołnierskich.

Porucznik mój — mówił Herriot — miał o moich zdolnościach umysłowych pojęcie bardzo niekorzystne. Ba, nie wahał się nawet czasem nazywać mnie prosiem. Pewnego dnia kapitan, poinformowany widocznie przez porucznika

przed front i spytał czem się zajmuję w życiu cywilnym, a gdy oświadczyłem, że jestem profesorem literatury, zawołał zdumiony:

— A więc jest pan człowiekiem wykształconym!

Potwierdziłem to, dodając, że zdałem egzamin „summa cum laude”. Na to nie znalazł już odpowiedzi i kazał mi wrócić do szeregu.

Od tego czasu nie zajmowano się mną, dopóki pewnego dnia nie przybył generał dla dokonania przeglądu naszego pułku. I musiał dowiedzieć się o mnie od mego kapitana, gdyż także wywołał mnie przed front i zadał mi pytanie to samo, co kapitan, a gdy odpowiedziałem tak poprzednio, generał zawołał:

— W takim razie nie może pan pozostać w szeregach, to nie miejsce dla pana!

Istotnie, następnego dnia uwolniono mnie od służby frontowej a przeznaczono — do wydawania chleba i skrobania ziemniaków!

50-letni majster zgwaltcił 14-letnią dziewczynkę.

Obiecywał pieniądze kusił ją cukierkami.

Tragiczna spowiedź młodocianej ofiary zwyrodniałego osobnika.

Lódź, 18 marca.

W domu przy ulicy Cymera 6, mieszka 50-letni majster sztukatorski, p. Wincenty Arbeiter wraz z żoną.

Pan Arbeiter uważa się za inteligenta i nie utrzymuje żadnych stosunków z innymi lokatorami.

A jednak mieszkańcy skromnych izdebek spostrzegli już od dłuższego czasu iż ten podstarzały, sterany życiem jęgotność, uśmiecha się do małych dziewczynek i częstuje je cukierkami.

P. Arbeiter wyręczał się dziewczynkami w drobnych zakupach i z tego powodu nie sprzeciwiali się temu.

Od kilku miesięcy jednakże krążyć poczęły alarmujące pogłoski, iż p. Arbeiter zwabia do komórki dziewczynki i tam je gwałci.

Lokatorzy domu twierdzić poczęli uporczywie, iż podstarzały jęgotność utrzymuje od dłuższego czasu stosunki płciowe z zamieszkałą w tej kamienicy 14-letnią S. M., córką robotnika, którą pozabawił dziewictwa.

Pogłoski te dotarły do uszu szwagra rodziców panny S. M., który nie chciał dać im wiary.

Przed tygodniem jednakże usłyszał o zmierzchu na schodach rozmowę dziewczynki z Arbeiterem:

— Chodź do komórki, dostaniesz cukierków!...

— Nie, dziś nie mogę — szeptał podłotek — dziś nie!

Na tem rozmowa się urwała.

Podsluchujący te cyniczne słowa, zrozumiał wszystko i postanowił przeprowadzić energiczne śledztwo przed zawiadomieniem policji, by móc operować faktami.

Wypadki jednak same ujawniły zbrodnię dzwoniącą Arbeitera.

Pewnego dnia dziecko wyznało

wszystko rodzicom...

Opowiedziała drżącym głosem, iż przed rokiem wciągnął ją Arbeiter do komórki i dokonał na niej gwałtu.

Broniła się, lecz w końcu uległa.

Nie wiedziała czego chce od niej ów starszy, sztywny pan, który trzyma się zdala od wszystkich lokatorów, lecz uświadomiła sobie, iż stało się coś złego.

Prosił, by nie mówiła o niczem ro-

dzicom, więc milczała. Widziała zresztą że i z innymi dziewczynkami z podwórza mówi jednakowo. Uśmiecha się do nich, kusci cukierkami, obiecuje pieniądze.

Zaczął się to wszystko latem, w okresie, gdy małżonka p. Arbeitera wyjechała na letnisko...

Po smutnej spowiedzi córki, zrozpaczeni rodzice zameldowali o powyższym w policji.



— Wiesz, Iksińska ma szczęście... Wyszła za męża i dostała męża — powiedziałam ci — istny Wezuwjuś...
— Dziękuję za takiego męża... Przecież Wezuwjuś wybucha raz na 150 lat.

Z FILMU DNIA.

Niewypłacalność.

NIEWYPŁACALNOŚĆ JEST WSZĘDZIE
OGÓLNYM NASZYM OBJAWEM,
JUŻ NIE WIEM CO DALEJ BĘDZIE,
CZY TO SIĘ ZMIENI NIEBA W EM,
JEDNAK NA WSZELKI WYPADEK,
WYPADEK MOŻE FATALNY,
OD DZISIAJ I JA ZOSTANĘ
W CAŁOŚCI NIEWYPŁACALNY.
LECZ ZANIM KRZYŚ PRZEMINIE,
O CZEM ODDAWNA JUŻ WRÓŻĘ,
OD DZISIAJ PŁACĘ JEDYNIEM
DLUGI NALEŻNE NATURZE.

Chaim Fryszner, zamieszkały w Irkucku

poszukuje swych braci w Łodzi, w celu przekazania im swego majątku przed śmiercią.

Dotychczas jednak nikt się nie zgłasza po odbiór skarbów syberyjskich.

Lódź, 18 marca.

Przed wojną znana była w Łodzi w sferach robotniczych postać Chaima Frynera.

Mieszkał na Bałutach wraz ze swymi braćmi, którzy razem z nim od świtu do nocy pracowali w fabryce.

W roku 1905-tym, podczas zamieszek rewolucyjnych, Fryner został aresztowany i wysłany na Sybir, gdzie po upadku caratu nawiązał stosunki handlowe z przyjezdnymi kupcami i dorobił się w krótkim czasie fortuny.

Obecnie Fryner mieszka w Irkucku, gdzie posiada własny dom i wybił się jako czynny działacz społeczny.

Nie posiada on dzieci, cały swój majątek chce więc zapisać najbliższemu krewnym, ażeby cały jego majątek po śmierci nie przeszedł w ręce rządowe w myśl przepisów prawa sowieckiego.

Fryner odłączył się jednak zupełnie od rodziny i nie zna adresu swych krewnych.

Pewnego razu Fryner zauważył u jednego z swych znajomych list z Łodzi od niejakiego Frynera.

Zainteresował się tą sprawą i wysłał natychmiast do Łodzi długi tele-

gram z oplaconą odpowiedzią. W wysłanej depeszy Fryner prosił o przysłanie mu informacji o jego dwóch braciach przebywających w Łodzi.

Z Łodzi jednak nikt nie odpowiadał, wobec czego nadeszła z Irkucka druga depesza.

Lecz i tym razem odpowiedź nie przychodziła, wobec czego Fryner wysłał do Łodzi drugi list, w którym donosił, że jest bogaty i że poszukuje swych krewnych.

W dalszym ciągu Fryner oświadcza w liście, że ma krewnych w Ameryce i w Niemczech, lecz zależy mu na tem, ażeby spadek przeszedł w ręce jego braci, którzy prawdopodobnie mieszkają w Łodzi.

Dopiero teraz rodzina niejakich Frynerów, mieszkających w Łodzi, zainteresowała się tą sprawą i wysłano odpowiedź do Irkucka.

Narazie wszczęto poszukiwania w celu odnalezienia braci Frynera i przekazania w ich ręce całej sprawy.

Adres Chaima Frynera jest następujący: Syberja, Irkuck, ulica Matuszynska, własny dom, Chaim Fryner.

Dzisiaj

Czytelnicy-republikanie

KRUSZĄ KOPJĘ w obronie władzy Prezydenta Rzplitej.



P. Kazimiera Sobczyńska, b. robotnica państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Łodzi, która przyczyniła się do wykrycia afery, znajdującej obecnie swój epilog w tutejszym sądzie okregowym:

— Wolę stanowczo ustroj republikański, bo przy takim tylko ustroju może każdy prawy obywatel przyczynić się do tępienia zbrodni i łajdactw popełnianych przez hyjny, żerujące na ciele Państwa.



P. Jerzy Stoliński, student prawa i nauk politycznych (ul. Rokicińska 67).

— Siła państwowa wypływa z silnego społecznego poczucia państwowego i silnej władzy. W dobie obecnej symbolem takiej władzy w Polsce nie powinna być korona królewska, jeno jako uosobienie głosu całego Narodu — parlament i prezydent Rzeczypospolitej obdarzony szerszymi niż dziś atrybutami, na wzór prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

HUMOR i SATYRA.

W RESTAURACJI

— Kelner!
— Słucham pana.
— To kurcze było wymyślenie, świeże, delikatne białe. Niech pan powie gospodarzowi...

— Cicho, cicho proszę pana, bo ja bym miał straszną awanturę. Ja przez pomyłkę przyniosłem panu kurcze przeznaczone dla gospodarza.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Młody człowiek wniósł do zarządu pewnego towarzystwa podanie o posadę. Po powrocie do domu przypomniał sobie, że nie podał daty urodzenia. Wrócił więc do biura, gdzie oddał kartkę z następującymi słowami: Zapomniałem donieść, że urodziłem się 14 maja 1893 roku, co szanowny zarząd zechce usprawiedliwić.

„Albo mnie pan puści do kasy, albo pana zastrzelę!“
Awantura w kasie skarbowej.

Lódź, 18 marca.

W kasie skarbowej panował ścisł. Wiele osób tłoczyło się w ogonku, wyczekując niecierpliwie swej kolei.

Jakiś jęgotność chciał koniecznie dostać się do okienka. Sprzeciwiła się temu jednak publiczność i powstała awantura.

W trakcie zaciętej kłótni jęgotność ów zagroził p. Stanisławowi Wojdąkowi rewolwerem.

Oświadczenie to wywarło piorunujące wrażenie. Zgromadzona publiczność zawezwała posterunkowego. Awanturnik nie chciał się jednakże uspokoić i w dalszym ciągu wołał:

— Zastrzelę pana, to nie pański interes, muszę się dostać do kasy!

Miał jednak do kasy, powędrował do komisariatu, gdzie okazało się, iż był to p. Franciszek Marciniak, mieszkaniec wsi Błotno, gminy Beldów.



Wyjątek z listu: „Nie chcę się już z tobą więcej spotkać z powodów, które podam ci ustnie przy najbliższym spotkaniu...“

„Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!”

Niech pamiętają o tem kupcy łódzcy w martwym okresie przedświątecznym o ile nie chcą wyjść na swych interesach, jak Zabłocki na mydle.

Tylko oryginalna, śmiała a przede wszystkim racjonalna reklama zdoła ożywić nasz martwy rynek handlowy!

Łódź, 18 marca.

Niejednokrotnie spotykamy się z ciężkim zarzutem kupiectwa łódzkiego, uskarżającego się ciągle na obojętność klientów, której żadna siła nie zdoła ściągnąć do sklepu i namówić do kupna towaru.

Oczywiście, że w głównej mierze przyczyną obecnego zastoju w handlu i przemyśle są warunki ekonomiczne, powodujące brak gotówki i osłabiające siłę nabywczą kupujących, z szeregu jednak głębszych i poważniejszych powodów trudno ominąć najbardziej istotny moment — a mianowicie złą organi-

zację propagandową kupiectwa łódzkiego.

Propaganda — to reklama dostosowana do obiektu propagowanego i do tych, do których się przemawia. Każda propaganda, mająca na celu zdobycie pewnych korzyści materialnych można podporządkować zasadom propagandy czysto handlowej i być pewnym, że, pod warunkiem umiejętnego prowadzenia, wyda ona rezultaty pomyślne.

Tem się tłumaczy, że narody o zmyśle kupieckim mają zawsze pierwszorzędnie działający aparat propagandy państwowej.

Tymczasem jak ta sprawa przedstawia się u nas?

Otóż naogół w Łodzi kupcy propagują do dnia dzisiejszego swój towar sposobem, jak na stosunki XX wieku dość oryginalnym.

Wystarczy tylko przyjrzeć się wystawom naszych sklepów, wystawiających na pokaz przed ulicą gmatwaninę artykułów, nieuporządkowanych i nierzucających się w oczy widzom.

Po godzinie siódmej, gdy na ulicach rozpoczyna się wzmożony ruch, powracających z pracy ludzi, właściciele barykadują swe sklepy deskami, a w ra-

zie otwartej wystawy, gaszą światła dla oszczędności.

A czy sposób sprzedawania nie może się przyczynić do zwiększenia klientów?

Nawet tego nie rozumieją nasi kupcy, którzy chcącemu coś kupić pokazują towar niechętnie, a zakupiony z zasady nie chcą odsyłać pod wskazanym adresem.

Ten sposób traktowania klientów jest zwyczajem typowo-łódzkim, nie mówiąc bowiem już o innych miastach europejskich, nawet w Warszawie kupcy zdają sobie sprawę ze znaczenia uprzejmości w stosunkach handlowych.

Niemniej ważnym czynnikiem w dziedzinie stosunków handlowych jest częstokroć już omawiana na łamach naszego pisma a będąca ciągle jeszcze w powijakach sprawa racjonalnej i skutecznej reklamy.

Trudno zdobyć się odrazu na coś oryginalnego i potężnego; szczególnie w okresie stagnacji, kiedy ruch jest zbyt słaby, ale może właśnie reklama ożywiłaby nieco martwość przedświąteczną?

Naogół kupcy traktują klientów „z łaski” i nawet w czasie obecnego zastoju nie czynią wysiłków dla ich zyskania przez różne ułatwienia i zabiegi, praktykowane zagranicą w normalnych warunkach.

Prosty dowód: Czy się często otrzykuje w Łodzi prospekty firm, oferty i t. p.?

Nic dziwnego, że ludzie, prowadzący handel w ten sposób w kraju — siłą nalogu w analogiczny sposób starają się nawiązać kontakt z zagranicą.

W następstwie dziwią się, że transakcje nie dochodzą do skutku.

Zapominają o tem, że operując w handlu i produkcji metodami z czasów króla Cwiczka, zostają w walce o byt zdystansowani.

Nasi kupcy nie tylko nie umieją się ogłaszać ale nawet uważają reklamę za rzecz zbędną. W ich pojęciu klient zawsze sam trafi do sklepu.

To nieprawda! Praktyka wykazuje, że niebardzo często klient wchodzi do sklepu tylko dlatego, że towar z wystawy przypadł mu do gustu, lub że czytał ogłoszenie, wychwalające materiały, posiadane na składzie.

Dlatego też bardzo ważną rzeczą jest ciągle przypomnianie ludziom o pewnym artykule, w powtarzających się stale ogłoszeniach nie mówiąc już o oryginalnych sposobach tego rodzaju propagandy w postaci reklam świetlnych, wymagających większego wydatku, na jaki nie stać naszych kupców w okresie obecnego zastoju.

Propaganda, stosowana przez kupców obecnie, nigdy nie wyda pożądanego skutku, albowiem nie posiada żadnego usystematyzowanego planu działania i nie trafia do przekonania klientów.

Przedświąteczny okres jest najdoskońszym polem do wykazania energii i talentu na zaniedbanym polu propagandy handlowej.

Niech się nad tą sprawą poważnie zastanowią kupcy łódzcy, a z pewnością dojdą do przekonania, że „reklama jest dźwignią handlu i przemysłu”.

—hak—



Romantyczne zegarki.

Ostatnim krzykiem mody paryskiej są miniaturowe zegarki na kobiecych kolankach.

Przyznać należy, że jest to pomysł bardzo oryginalny. Ludzie chcą połączyć miłość z czasem.

W epoce, gdy „czas to pieniądz” — moda paryska może oddać ludzkości wielkie zasługi.

Zegarki na kobiecych kolankach wprowadzą nowe życie w dziedzinę stęchłej, szablonowej miłości.

Nowa moda prawdopodobnie rozpozna się szeroko na całym świecie i widzę już przed oczyma takie naprzykład sytuacje:

Oto urodziwy młodzieniec kłęczy przed swą ukochaną. W pośpiechu podłożył sobie pod kolana jedwabną chusteczkę, by nie zabrudzić nowych, świeżo wyprasowanych spodni.

Kłęczy przed swą ukochaną i drży z niecierpliwością. Nie ma czasu. O piątej umówił się na rogu z dostawcą bostonu i kamgarnu.

Musi wiedzieć która już jest godzina. Zapytać w takiej chwili — nie można. Wyciągnąć zegarek z kieszonki kamizelki — nie wypada.

Dawniej nasz młodzian był w kłopotcie. Mówił o miłości, a myślał: która godzina?

Teraz kłęczy spokojnie. Postanowił na przykład, że kłeczenie nie powinno mu zająć więcej ponad 10 minut czasu. Nie denerwuje się, gdyż wie, że postanowienie swe wypełni z dokładnością do jednej trzeciej. Wystarczy spojrzeć tylko na kolanka...

Uklęknął punktualnie o godzinie 3.10.

— Moja!... — szepnął drżącymi wargami.

Ona milczy. Jedna sekunda stracona. Trudno! Szepcze dalej:

— Moja!... Jedyna!... Kocham!...

A ona czyta spokojnie gazetę i udaje, że nikogo niema w pokoju.

Spojrzał na jej zegarek:

— Trzy sekundy stracone. Szkoda czasu. O 3-ej m. 30 ma taką samą wizytę na innym miejscu.

Podnosi głos i krzyczy patetycznie:

— Kochana! Już prawie minutę kłęczę u twych stóp!... Zegarek na twych cudownych kolankach wskazuje prawdę podobnie dobrze!... Odpowiedz!... Życie jest krótkie! Czas to pieniądz!

Drgnęła. Gazeta wypadła jej z ręki. Już tak późno! Poświęciła mu już całą minutę! O 3.35 czeka na nią drugi amant. Szkoda czasu.



Dla najbiedniejszych.

W piękny dzień lipcowy zgłosił się do sklepu p. Adama Podolskiego jakiś elegancko ubrany młodzieniec, który przedstawił się jako inkasent towarzystwa pomocy dla najbiedniejszych, przyczem pokazał odpowiedni dokument z podpisami i pieczętką.

Inkasent w barwnych słowach zlustrował nędzę, panującą w Łodzi, określił cele i zadania towarzystwa, które postanowiło przyjąć z pomocą najbiedniejszym i prosił o ofiarowanie pewnej sumy pieniędzy.

Pan Podolski wzruszony do głębi opowiadaniem szlachetnego inkasenta, który zbierał rzekomo datki na cele towarzystwa zupełnie bezinteresownie, zadeklarował 5 złotych, na co otrzymał pokwitowanie z nieczytelnym podpisem inkasenta.

Po kilku dniach ten sam młodzieniec zgłosił się do prywatnego mieszkania szwagra p. Podolskiego, niejakiego Łuczaka, któremu również zaproponował wstąpienie do towarzystwa niesienia pomocy najbiedniejszym, lecz p. Łuczak odmówił prośbie inkasenta, tłumacząc się tem, że nic o istnieniu podobnej instytucji nie słyszał.

Inkasent pokazał mu wówczas spis osób, które zgłosiły swe przystąpienie do towarzystwa i p. Łuczak zauważył na liście nazwisko swego szwagra, co dodało mu pewności, że instytucja taka istnieje i zasługuje na poparcie.

Ofiarował więc 3 złote i otrzymał również pokwitowanie z nieczytelnym podpisem inkasenta.

Pan Łuczak zażądał wówczas okazania dowodu osobistego w celu stwierdzenia istotnego nazwiska inkasenta,

który początkowo obraził się nie chciał przyjąć zaoferowanej sumy, później zaś przedstawił dowód, osobisty na imię i nazwisko Jana Konopczyńskiego.

Inkasent podał również adres siedziby towarzystwa i prosił o pofatygowanie się na najbliższe posiedzenie.

Pan Łuczak skorzystał z zaproszenia i udał się pod wskazanym adresem gdzie jednak ani dozorca domu, ani lokatorzy nic nie wiedzieli o istnieniu podobnego towarzystwa.

Konopczyński w domu tym również nie mieszkał.

Poszkodowani za pośrednictwem prasy zwrócili się do całego społeczeństwa z ostrzeżeniem, ażeby wstrzymali się od składania ofiar na rzecz „towarzystwa niesienia pomocy dla najbiedniejszych”, gdyż instytucji takiej wcale niema, a inkasent, zbierający ofiary „bezinteresownie” jest zwykłym oszustem.

Ogłoszenie w prasie poskutkowało, gdyż tego samego dnia nieuczciwy kwe starz został zatrzymany w chwili, gdy zwracał się z tą samą prośbą o wsparcie na rzecz nieistniejącego towarzystwa.

Poszkodowanych było niewiele, gdyż jak się okazało Konopczyński od kilku dni rozpoczął dopiero swą działalność, w czasie której udało mu się zebrać drogą składek około 100 złotych.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że książeczki i upoważnienie otrzymał od znajomego, który prosił go o zajęcie się sprawą inkasowania pieniędzy.

Sąd skazał Konopczyńskiego na 3 miesiące więzienia.

Juris.

Podnosi się więc z kanapy i rzuca w pośpiechu:

— Dobrze... Przyjdzie pan jutro... Dowidzenia!

Młodzieniec zrywa się na nogi, chwytając chusteczkę do kieszonki marynarki i szybko wybiega z pokoju na drugą „randkę”.

Albo taka naprzykład sytuacja:

On i ona siedzą na kanapie, przytuleni do siebie i rozmawiają.

Ona: Kochasz mnie?

On: Bezwzględnie!

Ona: Możesz mi dać dowód?

On: A jakże!

Nachyla się, by ją pocałować, nagle wzrok jego pada na jej kolanka i cofa się przerażony... Już dziesiąta!

— Późno... — odzywa się do swej ukochanej. — Muszę jutro wcześniej wstać... Odłożymy to do jutra...

Nowa moda nie pozostanie również bez znaczenia dla żonatych.

Jedzie pan naprzykład ze swą żoną w tramwaju i z przyzwyczajenia obserwuje pan śliczne kolanka swego vis-avis.

Żona szturcha pana w bok:

— Stary!... Gdzie patrzysz?... Odwróć głowę, czy nie?...

Dawniej nie wiedział pan co odpowiedzieć.

Teraz ma pan gotowy wykręt:

— Przepraszam... Chciałem się dowiedzieć która godzina...

Tylko zegarmistrze nie będą zadowoleni z nowej mody paryskiej.

Mężczyźni przestaną bowiem kupować zegarki.

Poco?... Skoro wystarczy tylko spojrzeć na kobiece kolanka?...

Spolszczył Bołski.

Papież i cesarz japoński w przyjaźni.

Skośnooki mikado lubi zbierać autografy sławnych ludzi.

Co zrobili w Watykanie z listem, pisany po japońsku

Mało kto wie o tem, że papież Pius X i zmarły również cesarz japoński Mutsu chito, byli związani najserdeczniejszą przyjaźnią, pomimo olbrzymich różnic rasowych, wyznaniowych, kulturalnych i geograficznych.

Przyjaźń ta rozpoczęła się w sposób dość niezwykły, bowiem następujący:

Mikado japoński obdarzony był silną namietnością zbierania wszelkich osobliwości, a przedewszystkiem rękopisów sławnych osobistości.

Mikado posiadał już w swych zbiorach podpisy kilkunastu tysięcy wybitnych jednostek.

Brakował mu jedynie podpis głowy kościoła katolickiego, Piusa X.

Pewien misjonarz japoński wydosłał dla swego cesarza

fotografię papieża wraz z jego własnoręcznym podpisem,

ale to nie zaspokoilo zbieracza w cesarskiej koronie.

Wreszcie, cierpliwość monarchy wyczerpała się.

Pewnego dnia odłożył on na stronę wszystkie ważne sprawy państwowe

i wystosował do papieża długi list, w którym wypowiedział trapiące go kłopoty kolekcjonerskie.

List japońskiego mikada wywołał w Watykanie wielkie zamieszanie.

Nikt bowiem nie znał tam języka japońskiego. Cóż więc począć?

Cesarz japoński nie znał żadnego innego języka, oprócz ojczystej mowy samurajów.

Wreszcie, po długich staraniach, odnaleziono gdzieś tłumacza, który zakomunikował papieżowi treść listu cesarskiego.

Ojciec święty natychmiast zadość uczynił prośbie cesarza japońskiego i wystosował do niego

długi i serdeczny list, pisany własnoręcznie,

w którym między innymi, dziękował cesarzowi za tolerancję wobec religii katolickiej.

Od tej pory „papież i mikado wymieniały częstą korespondencję.

Mikado zaś, jako zamożny kolekcjoner, lubił chętnie się nadewszystko rękopisem papieskim.

Zjadł swego kuzyna

oblizal się i położył się spać.

W ogrodzie zoologicznym w Paryżu, w oddziale węzów, były dwa pytony.

Pewnego dnia, gdy im wrzucono królika, oba węże rzuciły się nań jednocześnie. Wiadomo, że węże nie pożerają swych ofiar po kawalku, ale polykają je w całości.

Otóż w tym wypadku, nastąpiło coś zgoła nieoczekiwanego.

Więszy pyton zaczął polykać królika od głowy, mniejszy zaś od ogona. — Spieszyło im się bardzo, bo jeden chciał ubiec drugiego.

Publiczność stała przed klatką i przy patrywała się z zaciekawieniem, jak się ten pojedynek skończy.

Wreszcie, po pewnej chwili polykania tego samego obiektu przez dwu żarłoków mniej więcej w połowie królika, oba pytony spotkały się nosami.

— No i co teraz będzie? — zdawały się mówić.

Wreszcie wielki pyton rozstrzygnął sytuację.

Z wysiłkiem rozwarł paszczę jeszcze szerzej i zaczął powoli wciągać w siebie swego kuzyna, który nie wypuścił z pyska królika. I na tem się skończyło, że wielki pyton wchłonął królika wraz z małym pytonem, który go od ogona speżywał.

Habsburgowie nie stronili od kieliszka.

Swiadczyć o tym mogą bogato zaopatrzone w najprzedniejsze trunki piwnice w cesarskim „burgu“.

Cesarski Burg w Wiedniu posiadał słynne piwnice t. zw. „Hofkeller“, które od sześciu wieków jako prywatna własność panujących, otaczane były specjalną pieczołowitością.

Ostatni z panujących, Franciszek Józef, miał do swoich piwnic specjalną słabość i za jego to czasów inwentarz był najbogatszym. Porządku w tych „podziemnych salach“ pilnowało kilkadziesiąt piwnicznych i kiperów, kontrolę prowadziło 14 urzędników.

W 1918 r. gdy runął tron Habsburgów, nowy rząd oddał piwnice wraz z zawartością „Stowarzyszeniu inwalidów wojennych“, którzy znaleźli tam zajęcie i korzyści ze sprzedaży tych olbrzymich ilości win.

Wobec wysokich cen sprzedawano

mało, dopiero w lutym 1923 roku sprzedano drogą publicznej licytacji 7893 butelek francuskiego szampana.

Zrobiony ostatnio inwentarz wykazuje niezliczone ilości najprzedniejszych win. Znajduje się jeszcze w piwnicach ex-cesarskich Tokaja 29.000 butelek i 35 beczek, Saône francuskiego 32.000 butelek, Staro Burgundu 3000 butelek, 43 odmian najprzedniejszych Bordeaux ze słynnym Mouton Rouge na czele w ilości 40.000 butelek. Wina Reńskiego 70 beczek, win Dalmackich 6000 butelek i wielka ilość win greckich zakupionych swojego czasu przez cesarza Elżbietę na 600.000. Za koronę tych zbiorów uważają 800 butelek „Vin de Trappe“ kupionego od OO. Trapistów w Bośni.

Tualeta--propagandą komunistyczną

Cziczerin nie uznaje walorów dyplomacji pani Kollontajowej.

Mocno się zafrasował p. Cziczerin, komisarz spraw zagranicznych związku republik sowieckich, przeglądając roczne rachunki ambasady w Oslo, w Norwegii.

Uderzył pięścią w stół i powiedział: — Nie, tego już za wiele!

Ministrem pełnomocnym sowiec w Oslo jest znana działaczka komunistyczna, p. Kollontajowa.

— Komunizm komunizmem, a toalety

tualetami! — rozumowała wielka dyplomatka i dla godnego reprezentowania swego państwa w burżuazyjnej Norwegii, sprowadziła sobie w ciągu jednego roku z Paryża 50 kosztownych tualet.

Ale Cziczerin nie poznał się na tym rodzaju propagandy i o 35 proc. zredukował wydatki reprezentacyjne poselstwa w Norwegii.

Wobec tego p. Kollontajowa ustąpiła ze stanowiska.

93-letnia wdowa po czterech mężach

spoczęła w uściskach piętego 120-letniego.

— Kocham cię! — szepnął namietnie signor Joachim de Silva.

— Luby! Jestem twoja! — płonąc odrzekła donna Faustyna dos Newos.

Chwycił ją w ramiona, przycisnął do piersi i ustami wpił się w jej wargi różane.

Taka scena romantyczna rozegrała

się niedawno w miejscowości San Paulo w Ameryce południowej.

Na ślubnym kobiercu stanęli: Joachim de Silva, lat 120, wdowiec po dwu żonach i Faustyna dos Newos, lat 93, wdowa po mężach czterech.

Nieublagane fatum życiowe pchnęło ją w objęcia piętego.



83)

— Niby z czem koniec? — zapytał przekornie Jaskólski, uśmiechający się zlekka pod wąsem.

— Z panem — odparł sucho karzeł.

Komisarz zachnął się niecierpliwie.

— Dałbyś pan spokój z tym krakaniem, bo mnie to bynajmniej nie przeraża, lecz poprostu — nudzi. Niewiadomo zresztą jeszcze, kto z kim prędzej zrobi ten ten koniec — czy pan ze mną, czy też ja z panem...

Hieronim Sarnecki zerwał się nagle z miejsca i zbliżył się do fotelu, w którym siedział Jaskólski.

— Pan się myli, łaskawy panie komisarzu, — wyszeptał shrapliwym, przyduszonym głosem — pan się bardzo myli. Pańskie nadzieje na jakikolwiek ratunek są bezpodstawne. Domyślam się, gdzie leży źródło pańskiego tupetu i tej pewności siebie... Ha, ha... Ale pan się nieco przeliczył, kochany panie, bezwzrostnie, stanowczo. Bo jeżeli pan

spodziewa się ratunku ze strony swego agenta, to jest pan, mówiąc po łódzku, przegrany na całej linii... Tak, tak, panie komisarzu, ten pański agent leży sobie teraz związany w piwnicy i czeka na przybycie swego przełożonego, by razem z nim podzielić swój niewesoły los.

Jaskólski, usłyszawszy te słowa, zbladł śmiertelnie.

— Wiatkowski? — zapytał bezdźwięcznym głosem.

— Tak — to jest ten sam — odparł z jadowitym uśmiechem na wargach Hieronim Sarnecki. — przeczytałem to nazwisko w jego legitymacji...

Wpadł biedzaczek w moje ręce przed godziną, gdy pan spał tu sobie w najlepszej... Jeszcze tam trzech z nim siedzi, a właściwie leży, bo kazałem ich związać jak barany... Przyszli w sukurs swemu rozkazodawcy, nie wiedząc widocznie, by istnieli na świecie

Nie wolno tańczyć kobli

„Ukaz“ dyktatora Grecji

Dyktator Grecji, gen. Pangalos, nie zadowolony się wprowadzeniem prawa, nakazującego noszenie długich sukien, ale wydał przed kilku dniami nowe rozporządzenie, niweczące przyjemność tańca.

Dyktator zarządził mianowicie, iż w dancjach wolno tylko tańczyć mę-

czyznom z mężczyznami, a kobietom z kobietami, przyczem obie partie tańczyć muszą w dwu oddzielnych salach, nie mających z sobą połączenia.

Po takim „ukazie“ zamknięto w Grecji nie tylko danczynie, ale i wszystkie szkoły tańca.

ludzie sprytniejsi od detektywów policyjnych... Ha, ha, ha — to ci awantura arabska.

Wyszczerył w złośliwym śmiechu żółte, wytarte zęby.

— Przyzna zapewne łaskawy komisarz — rzekł po chwili — że ze mną walka nie jest taka łatwa, prawda?

Jaskólski nie odezwał się ani słowem, utkwivszy tępo wzrok w jakimś martwym punkcie.

— Niema już żadnego ratunku — myślał, oceniając na zimno sytuację. — To są już ostatnie chwile mego życia. Jedyną nadzieję pokładałem w Wiatkowskim, ale i on dał się zmylić przez tego szczwanego lisa.

Niewesołe rozmyślenia komisarza przerwał zgrzytliwy głos karła.

— Tak się mniej więcej przedstawia pańska sytuacja, drogi detektywie... Wiadzi więc pan, że jego tupet był conajmniej przedwczesny. Ale mniejsza o to. Chcę jeszcze panu opowiedzieć, w jaki sposób dokonałem morderstwa w pałacyku przy ul. Piotrkowskiej.

— Jestem, jak już to pan pewnie zdołał zaobserwować, człowiekiem ostrożnym i przewidującym... Nie chciałem więc dla większego bezpieczeństwa przyjmować bezpośredniego udziału w akcji...

Miałem pod ręką buchaltera, który jest zupełnie podległy mej woli i... małpe... Przywiozłem ją sobie z Poznania, gdzie „zwdziłem“ ją pewnej nocy z ogrodu zoologicznego. Kirchner, które

go naturalnie przedtem zahypnotyzowałem, wspiła pod moje dyktando do ksiąg buchalteryjnych jakieś absurdalne pozycje... Zbigniew zwykł sprawdzać każdego wieczoru książki, które mu osobiście przynosił buchalter. Owe pozycje powinny były według moich przewidywań zatrzymać mego brata w gabinecie do późnej nocy.

Tak się też stało... Wysmarowałem moją małpę odpowiednio spreparowaną maścią fosforową i wsadziłem w auto... Kirchner zaprowadził ją na kurtarz w pałacuku i otworzył jej drzwi do gabinetu...

— Nie opowiadaj pan dalej — przerwał niecierpliwie Jaskólski — wiem już wszystko.

— Wszystko — zdziwił się karzeł.

— Tak jest...

— Wie pan nawet, kto strzelił do trupa?

— Nie, tego nie zdołałem dotychczas stwierdzić... A pan wie?

Hieronim Sarnecki wzruszył ramionami.

— Także nie... To jest jakaś nierozwiązalna zagadka, chociaż mi się zdaje...

Urwał nagle i stanął w miejscu, jak by czemś zaniepokojony. Za drzwiami rozległy się czyjeś głośnie kroki.

— Cóżto znowu? — bąknął karzeł do siebie. — Przecie służba moja chodzi w filcowych pantoflach... Cóż to? Skoczył do biurka i wyciągnął z szafki flady brauning. (D. c. n.)

Piętnasta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu „Expressu”.
 Wczoraj zdobyli: Olczak Bronisław (Piotrkowska 213) – maszynę do szycia;
 Hauk Ryszard (Abramowskiego 31) – 10 korcy węgla; Witerska Marja (Sucha 6) – 25 kilo cukru.

W dniu wczorajszym odbyło się piętnaste ciągnięcie czwartego „żywnościowo-dolarowego“ bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.
 Wylosowano 100 kopert.
 Zdobylł:

Maszyna do szycia.

1. Olczak Bronisław, Piotrkowska 213.

Po 10 korcy węgla.

2. Hauk Ryszard, Abramowskiego 31.

25 kilo cukru.

3. Witerska Marja, Sucha 6.

10 kilo mąki

4. Borzecki Stanisław, Marysińska 18.
5. Ciurapska Marja, Radwańska 44.
6. Sejsławski Józef, Dobra 6.
7. Wisiel Marysia, Leleweła 29, Chojny.
8. Świercz Marja, Karola 19.

10 kilo cukru.

9. Majczak Sabina, Ceglarniana 136.
10. Berdowska K. rollna, Szpital, Radogpszcz.
11. ...owska Ewa, Andrzeja 49.

Po ...

12. Luk Jul.
13. Gajda Władysław.
14. Kaczmarzyk Roman, Wólczajska Nr. 260.
15. Szustowski Bolesław, Nawrot 62.
16. Barczyński Karol, Kopernika 57.
17. Sobczak Helena, Brzezińska 59.
18. Relch Karol, Kilińskiego 148.
19. Górna Marja, 28 p. Strzelców Kan. 16
20. Gogolewski Henryk, Piotrkowska Nr. 253.
21. Mikołajewski Józef, Nowo Katna 3.
22. Ambrozik Tadeusz, Brzecka 18.
23. Piotrkowska Stanisława, Ogrodowa Nr. 42.
24. Reszkowska Henusia, Anny 19.
25. Łyczko Jan, Abramowskiego 15.
26. Jaros Józef, Franciszkańska 29.
27. Kaganczuk Celinka, Piotrkowska 182
28. Bakliński Józef, Przejazd 76.
29. Krzyczmonik Ludwik, Tyina 3.
30. Morawski Władysław, Wólczajska 167.

31. Szynski Ignacy, Szosa Pabjanicka Nr. 46.
32. Majerowicz Władysław, Skwerowa Nr. 18.
33. Wichrowski Henryk, Ruda Pabjanicka 6.
34. Goczał Marysia, Kilińskiego 142.
35. Jakubowska Katarzyna, Zielona 51.
36. Majewska Ewa, Przejazd 33.

Po 5 kilo mąki.

37. Ziemia Jan, Bazarna 10.
38. Spatówna Marcela, Brzeska 25.
39. Nawrocka Józefa, Obiegorska 25.
40. Sleczyńska Janina, Aleksandrowska Nr. 119.
41. Jaworski Antoni, Szefera 2.
42. Krawczyk Mieczysław, Radwańska Nr. 47.
43. Rosenblum Hanka, Piotrkowska 56.
44. Sujko Michalina, Zawadzka 2.
45. Bossakowski Edward, Łakowa 30, Ruda Pabjanicka.
46. Rainhold Kulisz, Lipowa 87.
47. Majewski Jan, Łeczycka 20, Zgierz.
48. Malczyńska Bronisława, Wierzbowa Nr. 24, Chojny.
49. Koszulski Stanisław, Rybna 5.
50. Koronczyk Symcha, Pomorska 53.
51. Paulowa Stanisława, Szkolna 21.
52. Kulawiakówna Władysława, Targowa 33.
53. Wojtczak Ryszard, Łaglewnicka 25
54. Richter Paulina, Kopernika 20.
55. Tonczykowa Kana, Brzezińska 69.
56. Braun Wiktorja, Spacerna 5, Bałuty.
57. Paul Bronisław, Grabowa 13.
58. Cieślak Stanisław, Zagajnikowa 59.
59. Krysiak Leokadja, Zamenhofs 18.
60. Dyguda Marjan, Sikawska 2.
61. Sypniewska Marja, Zakątna 54.
62. Lesiak Zofja, Grabowa 16.
63. Kuligowska Klementyna, Przedzalniana 13.
64. Grabowski Andrzej, Szosa Pabjanicka 27.
65. Maros Marja, Kilińskiego 47.
66. Wkławic Maryjanna, Rokicińska 12
67. Ziełińska Marja, Główna 37.
68. Zacharjusz Szczepan, Drewnowska Nr. 27.
69. Kaczmarek Marja, Zielona 18, Bałuty
70. Olczyk Józef, Zachodnia 20.
71. Ludwisłak Stefan, Kościuszki 10, Pabjanice.
72. Bistorka Józef, Piotrkowska 192.

73. Dzierawska Katarzyna, Kilińskiego Nr. 87.
74. Wdowiak Helena, Przedzalniana 31.
75. Sobczyński Piotr, Wysockiego 23.
76. Widawski Tadeusz, Żelazna 3.
77. Strzelecka Stanisława, Rokicińska Nr. 103.
78. Woldanowski Stefan, Piotrkowska Nr. 269.
79. Wojtczakówna Julia, Lipowa 44.
80. Angerman Franciszek, Borysza 23.
81. Kwapiszewska Stefanja, Ceglarniana 91.
82. Wieczorek Cyrpjan, Franciszkańska Nr. 62.
83. Defecińska Irena, Piaseczna 9.
84. Clurapski Klemens, Radwańska 44.
85. Dąbrosińska Stanisława, Północna Nr. 24.
86. Doliwa Helena, Radwańska 42.
87. Wagner Stanisław, Kopernika 22, Chojny.
88. Świerczyńska Zofja, Plac Kościelny Nr. 4.
89. Bieniak Jerzyk, 6-go Sierpnia 8.
90. Ulcyfer Kazimiera, Zakątna 69.

91. Tomczyk Stanisław, Głowacka 5.
92. Poddebski Czesław, Rokicińska 49.
93. Zalewska Henryka, Młynarska 22.
94. Dołek Marja, Nowo Łaglewnicka 26
95. Grosberżanka Mała, Kamienna 1.
96. Przedziecka Genowefa, Brzozowa Nr. 4.
97. Graczykówna Zofja, Gdanska 172.
98. Falek Piotr, Kilińskiego 181.
99. Hojdys Mieczysław, Wólczajska 181
100. Pawelec Ant., Piotrkowska 260.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaska wie pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu“ z listy Nr. 4.

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy Jan Koral (Kolejna 2), i tamże będzie wydawany.

Kupiec kolonialny z Polski ZOSTAŁ W WIEDNIU SŁAWNYM TANCERZEM KABARETOWYM.

Nie spodobało się to jego małżonce, która zażądała rozwodu.

Wiedeń, 17 marca.
 Na wokandzie sądu miejscowego, znalazła się oryginalna sprawa. W swoim czasie głośna była s wiedeńskich sferach kupieckich metamorfoza jednego z najbogatszych kupców branży kolonialnej, Poczyńskiego, który został tancerzem kabaretowym.
 Pan Poczyński, który przybył kilka lat temu z Polski, założył sobie w Wiedniu największy niemal magazyn kolonialny, który ostatnio z powodu kryzysu finansowego, poczał źle prosperować.

Pan Poczyński przerzucił się wówczas do... kabaretu i na tem polu zdołał w przeciągu krótkiego czasu zdobyć wielką popularność i fortunę.
 Zmiana zawodu nie spodobała się jednakże jego małżonce, która nie chciała mieć męża tancerza i skierowała sprawę do sądu.
 Sąd przechylił się do jej prośby, gdyż ujawniła szereg zrad swego małżonka z gwiazdami ze świata teatralnego i rozwód stał się faktem dokonany.

40 pozbawionych pracy urzędników okradła cmentarz żydowski w Weimarze.

Od dłuższego już czasu policja miejscowa prowadziła energiczne dochodzenie w sprawie naruszeń grobów na miejscowym cmentarzu żydowskim. Nieznani jacyś złoczyńcy niszczyli pomniki, wywożąc masowo marmur. Bliższe dochodzenie ustaliło również, iż nieznani

sprawcy zdzierali z trupów odzież.
 W tych dniach złoczyńcy zostali ujawnieni. Jak się okazało, zorganizowana banda, grasująca na cmentarzu, składała się z 40 pozbawionych pracy urzędników, którzy zawarli porozumienie z dozorcami cmentarnymi.



Jutro, piątek
 najwybitniejsza premjera sezonu 1926-27 r.

UPIÓR w OPERZE

Spadający i miażdżący głowy widzów żyrandol opery paryskiej, ważący przeszło 7000 klg.

Pełne grozy i tajemnic podziemia gmachu opery paryskiej.



W przededniu skrzyżowania się pięści gdańskiej z pięścią polską.

Łódź wykaże w najbliższą sobotę, że i na polu sportowym przoduje całej Polsce.

Bezkrwawa, lecz ekonomicznie wysoce szkodliwa, zarówno dla Polski, jak i dla w. m. Gdańska walka, trwa już od lat kilku, która w najbliższą sobotę w sali Filharmonji w Łodzi, rozstrzygnie się, może nawet upuszczeniem kilku kropel z uszkodzonego pięścią organu powonienia, jednej lub drugiej strony, albo obu stron jednocześnie. Zapatrywaniom naszych czynników miarodajnych, wyraz walka, bez względu na to, jaką by ona nie była odpowiada najbardziej walczyliśmy na wszystkich frontach, a wewnątrz pożera nas chroniczna choro ba, niedoświadczenia i kłótności, bez początku, bez końca i bez rezultatu!

A tegich głów i silnych dloni brak nam nadal, któreby na drodze przynajmniej najmniejszego oporu, starały się o zadziwienie przyjaznych stosunków zbliżenie się i rozumowe, praktyczne traktowanie dyktowanych nam spraw.

Taka, o najmniejszym oporze droga jest współpraca i przyjaźń sportowa. Zrozumiały ją doskonale, podczas i bez pośrednio po wojnie najbardziej poważnione narody i państwa, jak Francja i Niemcy, nawiązując już od dwóch lat między sobą przyjaźń za pośrednictwem sportu.

Wynikiem zaś tej przyjaźni jest, że w chwili, gdy dyplomaci staczają ze sobą podstępne boje przy zielonym stoliku sportowcy obu narodów, w najsłabszych i słabszych walkach sportowcy zachwycają sobą tłumy i zaskarbiają sobie ich przyjaźń. I jeżeli mamy być obiektywnymi i przewidującymi, nie pozostaniemy z pewnością z naszym twierdzeniem na odosobnieniu, że do zbliżenia się tych dwóch państw, sport ze swą przysługą nie był ostatni.

Taki! Znaczenie sportu w życiu na-

rodów, jako czynnika pojednawczego u nas w Polsce nikt jeszcze nie rozumie. A przecież zniechęconych do niedawna Niemców, w ubiegłą niedzielę Paryż przyjął entuzjastycznie. I aczkolwiek prezentacja Berlina zwyciężyła reprezentację Paryża na jej własnym boisku 2:1, 30,000 tłumy, urządziły gościom nie bywała owacje. Trzydzieści tysięcy ludzi, to już masy, jakie w Paryżu z pewnością nie witały żadnego z naszych serdecznie zaprzyjaźnionych przedstawicieli. Sądźmy, że znaczenia tak doniosłego faktu, zbagatelizować nikt się nie odważy, zwłaszcza, jeżeli jego wartość tak patriotyczny i politycznie wyrobiony naród, jakim są bezprzecnie francuzi ceni i uznaje za jeden z niezawodnych środków do celu.

Mając tak oczywiste przykłady, winniśmy i my wejść wreszcie w ślady praktyczniejszych od nas, i naprawić błędy naszych przedstawicieli zagranicznych, którzy o przybyciu sportowej reprezentacji Polski do stolicy nowego państwa nie chcieli nic wiedzieć.

W najbliższą sobotę przybywają do Łodzi najlepsi bokserzy w. m. Gdańska, wobec których przynajmniej ta sportowa Łódź, winna pokazać, że jest... praktyczna. — Że na przyjaźni nie traci się nigdy nic, przeciwnie, że z niej możemy ciągnąć tylko zyski, w to chyba nikt nie wątpi. Dlatego też, choć tak nieliczna, lecz garstka wybitnych gdańszczan przybywających do naszego grodu winna doznać jaknajserdeczniejszego przyjęcia, zarówno w szrankach szlachetnej sportowej rozprawy, jak i poza nią. Bo wtem nikt nie odgadnie, czy to, napozór nie wielkie zdarzenie nie stanie się tą nitką do kłębka, w którym kryje się do tychczasowe źródło niesnasek i braku zaufania. P. M.

Drugi doroczny bieg na przelaj Ł. K. S.

1) bieg rozpoczyna się dnia 5 kwietnia r. b. o godz. 12-ej rano. Przegląd lekarski o godz. 11-ej;

2) długość trasy biegu około 5 km.; start z parku sportowego Ł. K. S. na biegni; następnie drogi polne, drogi leśne i aleje, finał i meta biegu na boisku Ł. K. S. Teren naogół łatwy;

3) w biegu mogą brać udział sportowcy, a więc ci którzy należą do stowarzyszeń sportowych, jak również i ci, którzy wogóle do żadnych stowarzyszeń i klubów nie należą;

4) pierwsi trzej przybywający do mety są uznani za zwycięzców biegu i otrzymują nagrody w postaci żetonów z dyplomami;

5) zgłoszenia pisemne do biegu przyjmuje sekretariat Ł. K. S., Piotrkowska nr. 108, do dnia 2 kwietnia r. b. Wpisowe wynosi gr. 50.—;

6) zawodnicy, którzy w biegu powyższym wykażą dobrą formę i odpowiedni czas, zostaną zakwalifikowani do biegu narodowego Łódź—Warszawa w dniu 3 maja r. b., do którego będą trenowani pod kierunkiem instruktorów;

7) wszyscy sportowcy, którzy wezmą udział w biegu otrzymają prawo bezpłatnego wejścia na zawody piłkarskie Ł. K. S. o ile w dniu 5 kwietnia odbędą się jakiegokolwiek zawody ŁKS.

Charles Hoff ustala rekord świata w skoku w wzwyż na 7'35 m. Dotychczasowy rekord wynosi 7'4 m.

Na treningu przygotowawczym do walki z Osborne, Ameryka, mistrzem świata w dziesięcioboju, mistrz świata w skoku wzwyż o tyczce, norweg Hoff, skoczył 7'35 m. bijąc temsamem dotychczasowy rekord świata, który wynosi 7'04 m.

Niebawo ten wyczyn słynnego sportowca nie zostanie jednak zatwier-

dzony, gdyż został on wykonany na treningu, bez wymaganej przepisami kontroli. Nie mniej jednak niepokonany dotychczas w 10-boju mistrz Osborne, znajdzie w Hoffie godnego przeciwnika. Zdania są rozbieżne, większość jednak twierdzi, że Hoff połowę punktów ma w kieszeni.

Kongres „Fifty” w Brukseli nic nie uradził.

Zdania o zasadach amatorstwa podzieliły się.

Przewidywania nasze, umieszczone przed kilku dniami na tem miejscu sprawdziły się. Czterodniowe brukselskie obrady „Fifty” nie posunęły kwestji amatorstwa, względnie zawodowstwa ani o krok naprzód.

I jak to onegdaj „Express” podkreślił, że delegaci poszczególnych państw do Brukseli udają się jedynie po to, aby tam wyłącznie własnego punktu widzenia bronić, zaś sprawy ogólnego dobra sportu niema nikt na myśli i nie zamierza oń walczyć. Wprawdzie wysunięto dwa wnioski ze strony Szwajcarii i Anglii w kwestji amatorstwa, które jednak w głosowaniu większości nie uzyskały na skutek równomiernego po-

działu głosów i wstrzymania się od głosowania.

Wobec takiego, a właśnie żadnego rezultatu obrad możliwym jest, że przedwalnym kongresem „Fifty” w Rzymie, delegaci poszczególnych państw zebrają się jeszcze raz na naradę dla przygotowania materiału. Stanie się to na życzenie Szwajcarii, która niedwuznacznie podkreśliła, że Anglia niema pojęcia o stosunkach panujących w sporcie kontynentalnym i do tego czasu wirna się z niem zapoznać.

Jedynie wędrownikom graczy postawiono pewną tamę, uchwalając konieczność zgody do prawa grania obu Z. P. N. w razie przesiedlenia.

Ostatnie wyniki tenisowe.

Nicea, 17 marca.

W turnieju o mistrzostwo południowej Francji finał gry pań wygrała miss Wills, bijąc miss Munford (USA.) łatwo 6:0, 6:1. Finał gry panów wygrał Morphurgo (Włochy), bijąc francuza Coche ta 1:6, 6:2, 6:2, 6:3. Król szwedzki wraz z panną Satterwalthe pokonali parę Barbas i Lignon 4:6, 6:4, 6:3, oraz wraz z panią Lambert Chambers pokonali pa-

re miss Plut i Lambert 6:4, 6:2. W półfinale gry mieszanej para Vlasto i Cochet pokonała parę Wills i Kingsley 4:6 7:5, 13:11.

Budapeszt, 17 marca.

Słynny mistrz węgierski, znany ze swych ostatnich występów na Rivierze Kehrling został pokonany przez Takacs 10:12, 7:5, 6:4, 6:4.

Z zagranicznych torów kolarskich.

Nowy York, 17 marca.

Sześciodniowe zawody kolarskie parami wygrała para Mac Namara — Giorgetti przebywając 3393 klm. Para powyższa pobiła wszystkich konkurentów najmniej o 2 okrążenia.

Zimowe mistrzostwa Francji w biegu na 40 klm. przyniosło zwycięstwo Grassinowi (33:54) przed Linartem, Aertsem i Canayem. Stary już Seres odpadł w przedbiegu. Bieg premijowy t. zw. „Match Omnium” wygrał holender Van Kepen.

Paryż, 17 marca.

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Londyn, 16 marca.

W mistrzostwie I ligi na czele w dalszym ciągu bezkonkurencyjny Hundersfield, który pokonał Manchester United (faworyt na zwyciężcę Englihe Cup) 5:0. Arsenal — Everton 5:2, Cardiff — Aston Villa 2:0, Sheffield — Notts County 3:0, Leicester — Tottenham 3:1. Po wtórna rozgrywka o puchar Bolton Wanderers — Notts Forest po trzygodzinnej grze nie dała rezultatu bramkowego (0:0). Najlepszy amatorski klub angielski Corinthians pokonał amatorskiego mistrza Szkocji Quens Park 4:2.

Paryż, 16 marca.

Francja Połudn. — Francja Półn. 2:2

Praga, 17 marca.

DFC. — Union Žižkov 2:0, Vrsovice — Slavoj Žižkov 2:1, Rapid (Praga) — Slavia komb. 5:2 (1:2). Cechie VIII — Lieben 7:2.

Zagrzeb, 17 marca.

Gradjański SK. — Slovan (Wiedeń) 5:2 (3:0).

Król angielski przy otwarciu nowego boiska.

W jakim poważaniu znajdują się kwestje sportowe w Anglii, dowodzi fakt obecności króla angielskiego w ubiegłą sobotę, przy otwarciu boiska sportowego w Londynie i należącego do amatorskiego klubu „Civil Service”.

CASINO

Dzisiaj poraz ostatni!

Gigantyczny film poruszający głęboko najoryginalniejszy problem erotyczny najnowszych czasów, ukazujący jak trzy kobiety

Matha, córka i kochanka...

starzają ze sobą zaciętą walkę o jednego mężczyznę.

Początek o godz. 4.30 p. p.
Orkiestra symfoniczna pod dyktando p. L. KANTORA.



OSTATNI DZIEŃ!

RUDOLF VALENTINO

w ostatniej swej kreacji: p. t.:

„Ten, za którym szaleją kobiety”

W Londynie rozpoczęła obrady międzynarodowa konferencja w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Londyn, 17 marca. W dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze posiedzenie międzynarodowej konferencji, poświęconej kwestji 8-godzinnego dnia pracy. Konferencje zabrał prezydent ministrów Baldwin, który przywitał wszystkich delegatów. Przedstawicielami poszczególnych państw są: Sir Artur Steel Maitland, angielski minister pracy, Brauns (Niemcy), Dwafour (Francja), Wanters (Belgia) i Albert Thomas, dyrektor międzynarodowego biura pracy.

34 grosze za 1000 dolarów wypłacono reemigrantowi-patriocie. Cóż zrobić—odbywa się to ściśle według „lityry prawa“.

Zrozpaczony biedak opuszcza kraj rodzinny i stara się o powrót do Ameryki.

Radomsko, 17 marca.

Na kilka lat przed wojną, śladami Sienkiewiczowskiego Wawrzona, który za chlebem wywedrował za ocean, ruszył z pow. radomskiego Józef Grzelczak do Ameryki.

Po siedmiu latach żmudnej pracy, w chwili, gdy powstała Polska wolna i niepodległa, nasz emigrant był już w posiadaniu pokaźnej sumki 1500 dolarów, stanowiących jego oszczędności.

Grzelczak-patriota z dolarami w kieszeni powrócił do kraju rodzinnego, a gdy wybuchła wojna z bolszewikami, jako dobry syn ojczyzny schwycił za broń i stanął w szeregach armji.

Krwawicę swoją, chcąc zabezpieczyć przed stratą ulokował w jednym z banków w Radomsku, lecz już na wstępie spotkały go pewnego rodzaju trudności.

Oto bank nie chciał przyjąć lokaty w walucie dolarowej.

wobec czego wymieniono mu tysiąc dolarów na 600 tysięcy marek polskich i jako takie, zapisano na dobro jego rachunku.

Mineła wojna. Grzelczak powrócił w rodzinne strony. Zrzuciwszy mundur wziął się raźnie do pracy.

Po pewnym czasie trafiła mu się do kupna ładna zagroda, to też, zwrócił się do banku żądając zwrotu swoich oszczędności.

Jakaż była rozpacz Grzelczaka, gdy usłyszał słowa odpowiedzi urzędnika bankowego.

— Wkład pański wynosił 34 grosze, proszę pokwitować odbiór.

— Ależ panie to było całe tysiąc dolarów!!!

— No tak, proszę pana, lecz po przechowaniu dolarów na marki polskie, następnie z marek polskich na złote polskie, należy się panu wraz z procentami

za ubiegły okres równo 34 grosze.

Przeliczamy według skali urzędowej i złoty równy milion osiemset tysięcy marek.

Zrozpaczony Grzelczak odszedł od okienka.

Idąc za radą przyjaciół, nieszczęśliwy napisał skargę do ministerstwa skarbu przedstawiając istotny stan rzeczy i prosząc o opiekę.

Jednakowoż odpowiedź ministerstwa skarbu nie pomogła Grzelczakowi ministerstwo uznało iż przerachowanie zostało dokonane ściśle według lityry prawa.

Nie mając innego wyjścia, nasz reemigrant postanowił sprzedać ostatnią z posiadanych, studolarową 6-cio procentową polską obligację, którą nabył w Ameryce. Była to ostatnia z jego polskich „bondów“.

I tym razem spotkał go srogi zawód. Odpowiedziano mu, że „bondy“ zostaną wykupione lecz dopiero w 1940 roku i to dopiero w kwietniu.

Rozżalony i przygnębiony Grzelczak rozpoczął starania o uzyskanie pozwolenia na powrót do Ameryki, gdzie zamierza już osiedlić się na stałe. Ma on nadzieję, iż zdoła jeszcze raz dorobić się majątku, by mieć na starość zabezpieczony byt.

Tajemnicza ucieczka bohaterki czarnogórskiej z więzienia.

Belgrad, 17 marca.

Bohaterka czarnogórska, Stefania Markowic, która walczyła przeciw turkom w pierwszych latach wojny o niepodległość Czarnogóry, dostała się niedawno przed sąd, została skazana na 15 lat więzienia i zamknięta w więzieniu w Cetynji.

Niedawno, kiedy strażnicy otworzyli celę, nie znaleźli w niej młodej dziewczyny. Wewnątrz i nazewnątrz wszystko było nietknięte. Towarzyszka więźnia Stefania Markowic opowiedziała, że w nocy Stefania prosiła ją, aby zakryła twarz kołdrą, ponieważ chce ona obmyć ciało i przebrać się. I w tym czasie uciekła.

Kiedy się dowiedziano o ucieczkę, poruszono całe więzienie i przeszukano całą jego okolicę. Żaden strażnik nie widział żywej duszy. Najciekawsze jest, że tej nocy padał śnieg i ziemia pokryta była świeżą płachtą śniegu na którym nie znaleziono żadnego śladu stopy ludzkiej lub jakiegos pojazdu.

Szajapin wraca do Moskwy

W tych dniach przyjechał do Moskwy dyrektor moskiewskich i lenin radzkich teatrów i oświadczył, że pertraktuje ze Szajapinem w sprawie jego powrotu do Rosji. Szajapin wyraził już zasadniczo swą zgodę i obiecał, że na jesieni r. b. przyjedzie do Rosji, gdzie wystąpi kilka razy w moskiewskim teatrze wielkim i w leningradzkim teatrze marjańskim.

Pociąg pasażerski runął w przepaść. 248 osób poniosło śmierć na miejscu.

San Jose, 17 marca.

Na skutek oberwania się mostu na torze kolejowym pomiędzy Alajnelą a Karthago nastąpiła straszliwa katastrofa. Pociąg, w którym znajdowało się przeszło tysiąc pasażerów runął w przepaść. Zawiadomione o powyższym

pobliskie miasteczka wysłały natychmiast na miejsce wypadku cały sztab lekarzy i sanitariuszy. Z pod gruzów rozwalonych wagonów udało się wydobyc kilkaset osób ciężko rannych. 248 osób poniosło śmierć na miejscu.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem. 38 ofiar.

Paryż, 17 marca.

W pobliżu dworca Sney-Bonneuil wydarzyła się wczoraj ciężka katastrofa kolejowa. Dwa pędzące w przeciwnych stron pociągi zderzyły się z sobą i tylko dzięki przytomności umysłu obu maszynistów, którzy puścili kontrparę, przy spotkaniu uległo zmiążdżeniu jedynie kilka wagonów. Mimo to liczba ofiar jest dość znaczna. 38-miu ciężko rannych pasażerów odwieziono do szpitala.

Uniwersytety rumuńskie zostaną zamknięte jeśli studenci—faszyści nie zaprzestaną burd.

Bukareszt, 17 marca.

Na skutek zaburzeń terrorystycznych organizowanych przez studentów w Jassy, uniwersytet ten zamknięto do odwołania. Policja miejscowa pod konwojem odwozi do domu wszystkich zamieszkoanych słuchaczy tej uczelni, gdyż w tych dniach wykryły władze bezpieczeństwa nowe przekroczenia.

W ostatnich dniach doszło również do rozruchów studenckich w Czerniowcach i Kleusenburgu.

Senat uniwersytetu bukareszteńskiego przedstawił zrzeszeniom studenckim ultimatum od przyjęcia którego uzależniona jest funkcjonalność wszystkich wyższych uczelni rumuńskich.

Mademoiselle Marie enseigne anglaise, française allemande Accepte aussi les groupes. Traugutta 2 i o' front 2 pokryje z kuchnią i wygodnym przy ul. Piotrkowskiej 56 m. 22 do wynajęcia w godz. 3-5 957-18

Stany Zjednoczone pod terorem bandytów.

W r. 1925 dokonano 9500 morderstw rabunkowych.

Nowy Jork, 17 marca.

W tych dniach dzienniki amerykańskie ogłosiły statystykę roczną morderstw rabunkowych w Stanach Zjednoczonych, których przerażająca ilość wynosi 9.500.

Wszystkie czasopisma uderzyły na alarm. Przy sposobności ujawniono szereg wypadków, gdy policja w Nowym Jorku, Chicago i Filadelfji otrzy-

mywała sówite pensje od bandytów, by nie przeszkadzała im w ich działalności. Wszystkie większe przedsiębiorstwa oraz banki są pod terorem sprężystości zorganizowanych band.

Jeśli stan taki trwać będzie dalej — podają pisma amerykańskie — wolny obywatel amerykański straci zupełnie swą wolność, gdy istnienie jego będzie zależne jedynie od... łaski bandytów!

Poszukuję pokoju umeblowanego

z oddzielnym wejściem t.j. wprost z siem. lub schodów. Oferty do adm. „Il. Republiki“ pod literami „S. T.“ 736

Dr. Michał Lipski Choroby skórne, weneryczne, moczołciowe. przyjmuję obe mnie na ul. Wschodniej 65 (Piotrkowska 46) tel. 3-31 w godz. 2-5 p. p. i 7-9 wiecz. 00-21

OPONY I DETKI ROWEROWE i automobilowe „DUNLOP“ angielskie „BERSON“ Narutowicza 16 Telefon 28-30

Kauczuk biały i brązowy stale na składzie „BERSON“ Narutowicza 16 Telefon 28-30

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milim. trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 50 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) Zarezerwowane i załącznik, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagranicą o 60 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsza 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość 4wierszy) 100 procent drożej